

Wokół uchwały Rady Bezpieczeństwa w sprawie Bizerty

NOWY JORK

28 wznowiła dyskusję na temat agresji francuskiej wobec Tunezji.

Rada Bezpieczeństwa zaprosiła do udziału w dyskusji przedstawicieli Tunezji, Senegalu i Libii, którzy wyrazili chęć uczestniczenia w omawianiu tego problemu.

Jako pierwszy zabrał głos przedstawiciel Tunezji, Mongi Slim, który przedstawił uczestnikom posiedzenia aktualną sytuację w Tunezji.

Zwrócił on uwagę na fakt, że od chwili uchwalenia przez Radę Bezpieczeństwa nakazu przerwania ognia, wojska francuskie nie tylko nie zastosowały się do tej decyzji, ale nawet rozszerzyły strefę okupowaną. Oddziały francuskie otrzymują stale nowe posiłki. W ciągu ostatnich dni do rejonu Bizerty przywołyły nowe francuskie okręty wojenne. Samoloty francuskie naruszają obszar powietrzny Tunezji. Okupanci napadają na spokojnych obywateli, dopuszczając się grabieży i roboju.

W wyniku agresji francuskiej, Tunezja straciła 812 zabitych, 1155 jest rannych i 635 zaginionych — powiedział mówca.

Mongi Slim stwierdził iż stanowisko rządu tunezyjskiego jest nadal niezmiennie — wojska francuskie powinny opuścić terytorium Tunezji.

Przedstawiciel ZSRR P. Morozow oświadczył m. in., że cyniczna odmowa ze strony Francji podporządkowania się decyzji Rady Bezpieczeństwa możliwa była tylko dlatego, że za plecami Francji stoją jej sojusznicy z NATO. To właśnie przedstawiciele tych państw nie dopuścili w dniu 22 bm. do przyjęcia przez Radę projektu rezolucji ZRA i Liberii, uznającej konieczność ewakuacji wszystkich wojsk francuskich z terytorium tunezyjskiego.

Delegacja radziecka — powiedział na zakończenie Morozow — gotowa jest poprzeć w Radzie Bezpieczeństwa najbardziej zdecydowane kroki, mające na celu zmuszenie Francji do uznania suwerenności Tunezji i likwidację zagrożenia pokoju w Afryce Północnej i w strefie Morza Śródziemnego.

Na zakończenie posiedzenia delegatom rozdano projekt rezolucji zgłoszonej przez delegację Zjednoczonej Republiki Arabskiej, Cejlonu i Liberii.

Projekt wyraża zaniepokojenie w związku z niewykonaniem przez Francję rezolucji Rady Bezpieczeństwa z 22 lipca i domaga się niezwłocznej realizacji wszystkich postanowień tej rezolucji.

Głosowanie nad projektem odbędzie się w dniu dzisiejszym.

Pojemnik gumowy, w którym 30-letni Murzyn Nathan Boya z Nowego Jorku przepłynął Wodospad Niagara. Jest on czwartym człowiekiem, który dokonał tego wyczynu.

Fot. — CAF



Pół miliona Brytyjczyków zwiedziło wystawę ZSRR w Londynie

Radziecką wystawę przemysłową w Londynie zwiedziło do dnia 27 bm. już pół miliona osób. Na zdjęciu: samochody radzieckie wzbudzają duże zainteresowanie zwiedzających. Fot. — CAF



Dramatyczny skok z II piętra podczas pożaru kamienicy

Dramatyczne chwile przeżyli dziś w nocy mieszkańcy kamienicy przy ulicy Kruczej w Łodzi, w której wybuchł pożar.

Ogień, rozprzestrzeniając się gwałtownie, ogarnął klatkę schodową, tak że lokatorzy II piętra — jeszcze przed przybyciem straży pożarnej — zmuszeni byli ratować się — ucieczką przez okna.

Niestety, nie wszystkim udało się to szczęśliwie. Podczas upadku na ziemię, ciężkich kontuzji doznali Józefa Ofic, Zenona Kubera i Mieczysław Witeski.

Walka z żywiołem, podjęta przez 8 sekcji straży pożarnej, trwała do rana. Spłonął całkowicie dach, szczytowe mieszkanie II piętra i częściowo klatka schodowa.

Mieszkańców domu ewakuowano, ranni znaleźli opiekę w szpitalach.

»Miss piękności« 1961 r.

NOWY JORK

W Long Beach w Kalifornii, zakończyły się wybory międzynarodowe Miss Piękności na rok 1961.

Najpiękniejszą kobietą świata wybrano 19-letnią Miss Holandii — Stan van Baer.

Kolejne miejsca zajęły: Miss Brazylii — Marie Brauner, Miss Hiszpanii — Carmen Carvera, Miss Kanady — Edna Macvicar i Miss Islandii — Sigrun Ragnarsdottir.

„Panzerfaust“ rozerwał piec

Do umocowania sklepienia w nowo wybudowanym piecu na chleb, ob. Tronina ze wsi Szczyty (Łódzkie), użył w charakterze dźwigaru... wyrzutnicę od „pięści przeciwpancernej”, którą znalazł gdzieś w lesie.

Podczas wypieku chleba rozległ się nagły huk i... piec wyleciał w powietrze. Niefortunny budowniczy i jego żona zostali dotkliwie poturbowani.

Okazało się, że chociaż wyrzutnica pozbawiona była pocisku — tkwił w niej jeszcze zapalnik, który eksplodował pod wpływem wysokiej temperatury.

Cena 50 gr A

echo KRAKOWA

Rok XVI PISMO POPOŁUDNIOWE Nr 176 (4996)

Kraków, sobota 29, niedziela 30 lipca 1961

Dlaczego przerwano rokowania w Lugrin?

W piątek przerwane zostały rokowania francusko-algierskie w Lugrin.

Jak wiadomo, pierwsza faza rozmów algiersko-francuskich rozpoczęła się 20 maja w Evian. 13 czerwca, po 13 posiedzeniach, na prośbę Francji obrady w Evian zostały odroczone. Druga faza rokowań algiersko-francuskich rozpoczęła się 20 lipca w pałacu Lugrin, kilka kilometrów od Evian. Po 6 posiedzeniach, na żądanie strony algierskiej, rozmowy w Lugrin zostały przerwane.

28 bm. rzecznik delegacji algierskiej, Malek, poinformował dziennikarzy o powodach, dla których strona algierska wysunęła żądanie przerwania rokowań.

Podkreślił on z całym naciskiem, że przerwaniu rozmów nastąpiło w wyniku stanowiska delegacji francuskiej w sprawie Sahary.

Malek oświadczył, że delegacja francuska chciała zmusić delegację algierską do wyrażenia zgody na podział Algierii i zrezygnowania z 4/5 terytorium algierskiego.

Od rozmów w Evian delegacja francuska nie zmieniła swego stanowiska, które po raz pierwszy zostało sformułowane w deklaracji de Gaulle'a z 16 września 1959. W deklaracji tej de Gaulle ograniczył prawo samostanowienia narodu algierskiego do 13 departamentów algierskich, obejmujących tylko 1/5 terytorium Algierii.

To stanowisko rządu francuskiego jest nie do przyjęcia dla rządu algierskiego, dla narodu algierskiego i innych narodów Afryki. Prawo do samostanowienia musi mieć bowiem również ludność mieszkająca na Saharze.

Delegacja francuska proponowała, aby dyskusja nad sprawą suwerenności Sahary odbyła się później, tzn. między rządem niepodległej Algierii, obejmującej zaledwie 13 obecnych departa-

mentów, a rządem francuskim. Strona francuska proponowała rozwiązanie, które przewiduje, że Algieria brałaby udział w eksploatacji bogactw saharyjskich, które byłyby w rękach francuskich. Jedyne jako państwo sąsiadujące z Saharą.

Ponieważ delegacja francuska dała jasno do zrozumienia, że nie ma już nic innego do powiedzenia w kwestii Sahary, delegacji algierskiej nie pozostało w tej sytuacji nic innego, jak zażądać przerwania rokowań.

W obecnych warunkach są one bowiem bezprzedmiotowe.

Walka, która będzie kontynuowana, ma dla Algierii charakter wojny narodowo-wyzwoleńczej, a dla Francji w pierwszym rzędzie charakter walki o naftę — podkreślił Malek.

Kary więzienia za przywłaszczenie pieniędzy przeznaczonych na zapomogi

Sąd Powiatowy w Nowej

Hucie zakończył wczoraj rozpatrywanie sprawy b. pracownicy Prezydium DRN, oskarżonych o przywłaszczenie pieniędzy, przeznaczonych na zapomogi dla osób potrzebujących materialnej pomocy. W trakcie przewodu sądowego udowodniono b. kierownikowi referatu opieki społecznej Reginie Gędek, przywłaszczenie 13.200 zł oraz niedopełnienie obowiązku prawidłowej dokumentacji uzasadniającej przyznawanie zapomóg.

Janina Pierzchała, pracownica referatu opieki społecznej również odpowiadała za przywłaszczenie pieniędzy (950 zł), przyznanie zapomogi osobie do tego nie uprawnionej (swej koleżance) i niedopełnienie obowiązków służbowych.

W obu wypadkach przywłaszczenie pieniędzy odbywało się za pomocą fałszowania podpisów i dokumentów.

Kasjerkom Prezydium DRN — Danucie Heizer i Marii Gawron — udowodniono wypłacanie pieniędzy osobom do tego nie upoważnionym oraz braki w dokumentacji kaso-

Groźny pożar w Raciborzu

W dniu 26 bm. wieczorem wybuchł groźny pożar w Zakładach Elektrod Węglowych w Oddziale Węgla Aktywnego. Pożar powstał najprawdopodobniej na skutek samozapłonu. W pierwszej fazie pożaru co kilka minut w niebo strzelały słupy ognia (wskutek wybuchu węgla). Sytuacja została jednak błyskawicznie opanowana przez straż pożarną. Pożar udało się zlokalizować w ciągu 1 godziny. Zabezpieczono również dalsze obiekty zakładu przed pożarem. W gaszeniu udział wzięły 34 jednostki bojowe i 327 strażaków zawodowych i ochotników. W czasie akcji gaśniczej zużyto ok. 1 mln. litrów wody, którą czerpano z dwóch pobliskich stawów. Niestety straty wyniosły ponad 1,5 mln. zł.

Na zdjęciu: Fragment akcji ratowniczej. CAF — fot. Okoński

Ze świata

BUDAPEST

28 bm. przybył do stolicy Węgier z oficjalną wizytą prezydent i szef rządu Republiki Ghany, dr Kwame Nkrumah wraz z towarzyszącymi mu osobami.

LONDYN

Prasa brytyjska przynosi szczegóły dotyczące szkolenia wojsk zachodniemiejskich w brytyjskiej bazie broni pancernej Castlemartin. Pierwszy rzut oddziałów NRF będzie liczył 400 ludzi i 40 ciężkich czołgów. Jednostka ta ma przybyć do bazy 9 września.

KAIR

Według doniesień dziennika „Al Ahram” rząd tunezyjski wystąpił oficjalnie w sprawie wznowienia stosunków dyplomatycznych ze Zjednoczoną Republiką Arabską.

Wojska arabskie w Kuweicie ?

KAIR

W najbliższych dniach udać się ma do Kuweitu misja Ligi Arabskiej w celu przedyskutowania sprawy wysłania wojsk arabskich do tego kraju i zastąpienia nimi oddziałów brytyjskich.

Na czele misji stanąć ma sekretarz generalny Ligi Arabskiej, Hassouna.

Sprzeniewierzył 158 tys. złotych

Przed Sądem Wojewódzkim w Bydgoszczy zakończył się proces w trybie doraźnym, przeciwko 26-letniemu Edmundowi Hemmerlingowi, b. kierownikowi Banku Ludowego w Kcyni, oskarżonemu o przywłaszczenie kwoty 158 tys. zł.

Oskarżony, przyjmując od kierowników sklepów utargi wieczorowe, — przywłaszczał je sobie.

Sąd skazał Hemmerlinga na 10 lat więzienia, 50 tys. zł grzywny oraz przepadek mienia. Wyrok jest ostateczny.

Po dwóch dniach walki z żywiołem ugaszono pożar w Oświęcimiu

Groźny pożar w składnicy złomu w Oświęcimiu, który wybuchł 26 bm., został po dwóch dniach opanowany. Metalową folię z płonącej hałdy, koparki rozgryzły i rozciągnęły na większe przestrzenie, aby łatwiej ją było zasypać piaskiem. Obecnie żarzy się jeszcze elektron — ów łatwopalny stop, który stał się przyczyną wypadku. Ugasić go nie można — musi się wypalić do końca. Teraz nie stanowi on już jednak żadnego niebezpieczeństwa, gdyż z pobliskiego terenu usunięto wszystkie materiały, na które mógłby się przetrząsnąć ogień. Ponadto czuwają w pobliżu dyżurni straży.

W dniu wczorajszym miejsce wypadku badała specjalna komisja. Brali w niej udział przedstawiciele Ministerstwa Przemysłu Ciepłego, Woj. Komendy Straży Pożarnej, MO i dyrekcji zainteresowanego przedsiębiorstwa. Dochodzenia jeszcze trwają. Jak wynika z dotychczasowych badań, przyczyną było niestosowanie się do obowiązujących przepisów przeciwpożarowych, chociaż eksperci dopuszczają również możliwość samozapalenia się elektronu.

Straty spowodowane pożarem obliczono na 50 tys. zł.

Wydane już zostały szczegółowe zalecenia uniemożliwiające na przyszłość tego rodzaju wypadki.

Trzeba stwierdzić, że postawa Ochotniczych Straży Pożarnych zasługuje na wysokie uznanie — przez dwa dni nie schodzili oni z posterunku, pracując z pełnym poświęceniem. Szczególnie zasłużył się naczelnik OSP Oświęcim — P. Kotulek oraz OSP Wilanów — Wilczewski. Woj. Kom. Straży Pożarnych dziękuje również za naszym pośrednictwem kierownikowi miejscowego Przedsiębiorstwa Transp. Budownictwa za okazaną pomoc w zwozieniu piasku. (hs)

Jutro Kraków będzie na skraju wyżu. Zachmurzenie zmienne, z przelotnymi opadami deszczu. Rano zamglenia. Wiatr północno-zachodni i północny o prędkości 4-6 m/s. Temperatura 18 do 20 stopni C. Orientacyjna prognoza pogody na poniedziałek: większe rozporządzenia, możliwość przelotnych opadów deszczu.

Jerzy Parzyński

O Filharmonii po sezonie i przed sezonem

Na sali Filharmonii przy ul. Straszewskiego zapanowała od 1 lipca cisza... Muzyka cisza. A cisza sprzyja zazwyczaj kontemplacji i zastanawianiu się. Zatem — po raz najlepsza, aby pomyśleć chwilę refleksyjnie o przeszłości, pokusić się o wyciągnięcie wniosków dotyczących przyszłości. Przyszłości naszej Filharmonii Krakowskiej — już w jej najbliższym, za kilka tygodni rozpoczynającym się znów sezonie.

Z jakiej bazy wystartujemy do naszych rozmyślań? Z liczb. Nudnawa to może i nieciekawość, ale to pewna — i prawdziwa. I — co ważniejsze — nasuwająca sporo materiału obserwacyjno-wnioskowego.

Cóż więc mówią nam liczby? Otóż w sezonie minionym — 1960/61 — Filharmonia zorganizowała ogółem 831 imprez muzycznych — (piękna cyfra, ktoś by się jej spodziewał!), z czego 94 koncerty symfoniczne, 19 recitali, 107 publicznych koncertów kameralnych (małych zespołów włącznie artystycznych) w Krakowie i w terenie — oraz 611 audycji szkolnych. Ogółem wysłuchało muzyki, pro-

dukowanej przez naszą Filharmonię, 282.745 słuchaczy.

Ta ostatnia liczba nie miałyby może swojej wymowy, gdybyśmy jej nie skonfrontowali z inną: z analogiczną pozycją z ubiegłego sezonu (1959/60). Było wtedy wprowadzone więcej koncertów symfonicznych, recitali i występów w terenie, nieco mniej audycji szkolnych, ale końcowa frekwencja na wszystkich tych imprezach wyrażała się cyfrkami: 461.724. A zatem — różnica bardzo duża. **Prawie o 180.000 słuchaczy mniej „konsumowało” muzykę Filharmonii Krakowskiej w sezonie 1960/61, aniżeli w 1959/60.**

Przepraszam, że jeszcze przez chwilę muszę nadużyć „liczbowej” cierpliwości Czytelników — pragnąłbym przytoczyć tu pewne dane, związane tylko z koncertami symfonicznymi. Tu — na tym wycinku działalności Filharmonii — różnice we frekwencji nie są tak ostre, ale w każdym razie dość charakterystyczne. W zestawieniu poszczególnych lat, a nie sezonów (dane z budżetu i planowania finansowego) w 1958 r. odnotowano koncerty symfoniczne 91.789 słuchaczy, w 1959 r. — 85.677, w 1960 r. — 76.600. A więc i tu powolny spadek. To zmusza do zastanowienia — i szukania środków zaradczych na przyszłość.

Jakie są przyczyny tego zjawiska? Przed ok. 2 laty przyczynami tymi zajmowałem się na łamach „Echa” w paru artykułach nieco obszerniej: wiele kwestii, poruszanych wtedy przede mną zachowało — niestety — swoją aktualność do dziś. Nadal w Filharmonii sprawy kierownictwa artystycznego natrafiają na trudności, nadal nie zdobyliśmy się na trwałe z Krakowem związane i dyrygenta orkiestry. A problem frekwencji na koncertach przez ten czas — jak widać — nie tylko nie osłabił, ale przeciwnie: narodził w swej drażliwości, pustych krzesel coraz więcej...

Oczywiście — problem wyjaśnienia powodów, które przyczyniły się do spadku frekwencji w ostatnich latach w naszej Filharmonii, to zagadnienie trudne i skomplikowane. Przeanalizowanie jego wymagałoby przeprowadzenia badań i nie lada pracy ze strony specjalistów — socjologów muzyki (ta dziedzina nauki jest u nas niemal zupełnie jeszcze nie rozwinięta). Ale, niezależnie od tego, wydaje mi się, że Filharmonia ze swej strony problem spadku frekwencji na swych imprezach również niedostatecznie „przyczynowo” bada: wysiłków w tym kierunku (poza jedną ankietą, rozpiętą w ub. sezonie wśród publiczności, lecz niestety, niezbyt ilościowo udaną i mało reprezentatywną) jakoś się nie widzi i nie odczuwa.

Dość chętnie powtarza się tu i ówdzie poglądy, że osłabienie zainteresowania „żywą” muzyką symfoniczną wynika z powodu konkurencji radia, telewizji czy płyt. Czy to znaczy jednak, że instytucja koncertowa ma rezygnować bez walki, nie próbować rywalizować z tą konkurencją, szukać nowych atrakcyjnych dróg dotarcia do „żywej” muzyki do słuchaczy? Mówi się czasem, że właściwie nie wiadomo, czego publiczność sama chce: programy koncertowe wciąż „rozciągają się” w znacznej części z — nierozpoznanych i nieokreślonych — zainteresowańmi słuchaczy. Ze tempo życia dzisiejszego świata nie sprzyja kontemplacji muzycznej (chociaż z drugiej strony inni przytaczają liczby, świadczące o niezwykłym wzroście zapotrzebowania na „żywą” muzykę w krajach o b. wysokim poziomie techniki).

Są to jednak wszystkie dyskusje bardzo uogólniające problem. Jeśli chodzi natomiast praktycznie o nasze krakowskie podwórko, to osobiście wydaje mi się, — jako bliskiemu obserwatorowi życia i pracy naszej Filharmonii

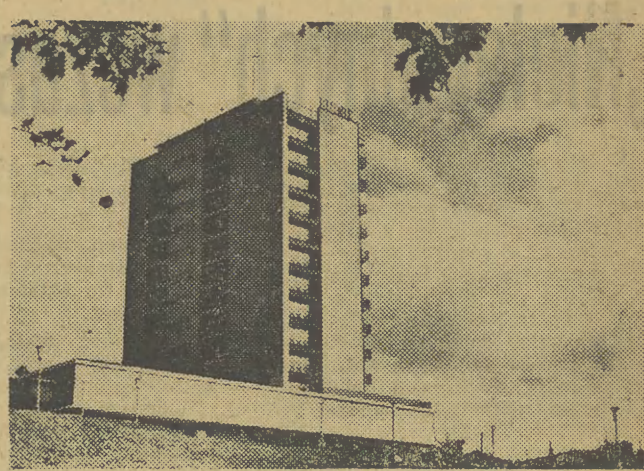
od lat już dziesięciu — że instytucja ta wciąż jeszcze nie przełamała impasu, w jaki popadała przed kilku laty, kiedy to zrywała do siebie i zniechęcała do siebie publiczność koncertowej.

A więc — pesymizm? Nie! Istnieją bowiem dość poważne oznaki, wskazujące na to, że właśnie sezon 1960/61 był okresem, w którym naprawianie wzajemnych stosunków: Filharmonia — publiczność, zdobywanie i jednanie sobie słuchaczy weszło na bardziej pomyślną torę. W roku tym Filharmonia przecież „wysłała” przeciw słuchaczom: podjęła pionierski trud organizowania popularnych imprez symfonicznych w N. Hucie i w Podgórzu. Zaprzeszano natomiast — i słusznie! — organizowania nieudanych na ogół koncertów kameralnych w niekameralnej wielkiej sali Filharmonii. Wreszcie — właśnie w sezonie 1960/61 — przybył Filharmonii Krakowskiej bardzo wartościowy nabytek — nowy kapelmistrz Krzysztof Missona, jako II dyrygent orkiestry; szereg jego koncertów było naprawdę na wysokim poziomie artystycznym. Bardzo poważnym osiągnięciem „prestżowym” ub. sezonu było też tournée zespołów naszej Filharmonii po Włoszech i Jugosławii.

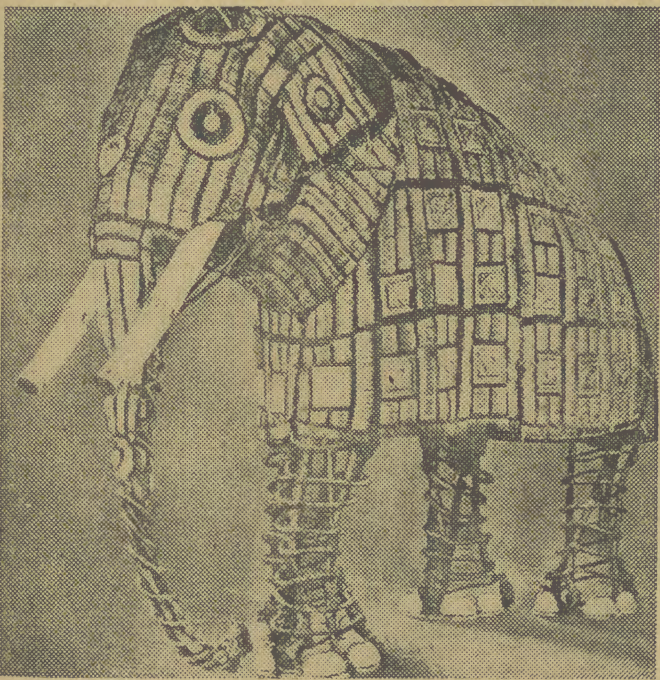
Jeśli zaś chodzi o programy koncertowe anno 1960/61 — to naliczyłem w nich aż 19 prawykonanych (ogólnopolskich i krakowskich). A prawykonania są bar-

(Dokończenie na str. 4)

Pocztówka z wakacji



„Jubileuszową” 200-tną pocztówkę otrzymaliśmy od p. Violetty Szczygiel ze Szczawnicy. Na zdjęciu Dom Wypoczynkowy „Hutnik”. Serdecznie dziękujemy również za nadesłane pocztówki i pozdrowienia p.p. R. Maguszelewskiemu z Sobieszowa, J. Seidlerowi i St. Pyszo-owi z Kudowy, J. Sykałskiemu ze Słupska, Jolancie i Andrzejowi z Tatr, czterem Czytelnikom przebywającym w Krynicy Morskiej na wycieczce motocyklowej, uczestnikom kolonii KPBEiP w Łącku Górnej, L. Gołetskiemu z Makowa, J. Lubasowi i M. Goldzie z Bieszczad, J. W. Opackim, E. Z. Czączkom oraz Ali i Mariannowi z Krynicy, pracownikom Sp-ni „Przełom” z Piły, J. Warchałowi z Rucian, B. i A. Fabijanowi z Tęgoborzy, uczestnikom wycieczki Moskwa—Ryga — uczniami VII Liceum — za kartkę z Moskwy (pierwsza kartka z ZSRR!), Halinie Kuci z Jiczina (CSRS), K. Kmiecik, J. Ginter i B. Zajac ze Złotu Turystów Kolejowych w Rucianem, obozowi 49 KDH i drużynie „Spadochroniarz” z Symbarku, L. Raszelewskiemu z Łeby, A. Rusinowi z Mielnia, juniorom z obozu PZB we Władysławowie, Isi Kostuch z Jurkowa, Czytelnikom przebywającym na czasach rodzinnych w Komańczy, uczestnikom Międzynarodowego Turnieju Tańca w Sopocie, Zofii Batko z Raby, uczestnikom obozu ZMS w Wilkowie Świebodzkim, A. Szumakowiczowi ze St. Sacza, A. Januszkiewiczowi z Zakopanego, G. Siemińskiej z Łopusznej, J. Jaroszewi i J. Strzepekowi z Pucka, T. Pieniążkowi z Jastrzębiej Góry, J. Siódla-kowi i J. Głowackiemu z Oliwy, Barbarze G. z Lanckorony i p. Stańdom (?) ze Stawy Śląskiej.



Tę wspaniałą hinduską zbroję można podziwiać obecnie na londyńskiej wystawie w Tower. Jest to jedyny w swoim rodzaju eksponat znajdujący się dziś na terenie Anglii. Przywoził go lord Clive w 1757 roku, jako łup wojenny z bitwy pod Plassey, gdzie i słonie stawiały się na polu walki. (d)

Tadeusz Robak

Zagraniczne spotkania z Polską

Zacząć wypadałoby od tego, że, jak przysięgali mi naoczni świadkowie, pewnego razu, kiedy na ulicznym stoisku z książkami pojawiła się w Kijowie „Encyklopedia zdrowia” w języku polskim — tłum chętnych do kupna polamał stół...

To wcale nie był przypadek. W tym samym Kijowie 70—80 proc. obrotów w księgarniach sprzedających książki obcojęzyczne (a jest takich kilka) wykonuje się książkami polskimi. Nie dlatego oczywiście, żeby była tu jakaś szczególnie duża kolonia polska, ale dlatego, że w wielu miastach Związku Radzieckiego obserwuje się duże zainteresowanie Polską, jej kulturą, książką, filmem. Niejednokrotnie, w zupełnie niespodziewanych okolicznościach spotyka się ludzi, którzy uczą się polskiego, nawet nie na jakichś kursach, ale prywatnie, na własny użytek, słuchają naszego radia, prenumerują gazety i czasopisma.

To właśnie pierwsza i najważniejsza obserwacja: zainteresowanie Polską wychodzi „od dołu”, jest rezultatem autentycznego zamówienia społecznego. Opowiadano mi, że w bibliotekach kolechozów azerbejdżańskich egzemplarze

„Lalki” są kompletnie zczytane, mimo, że książka ta ukazała się w ZSRR już w łącznym nakładzie miliona egzemplarzy! Prus jest tu zresztą pisarzem szczególnie lubianym, przygotowuje się w tej chwili nowe, 7-tomowe wydanie jego dzieł, obejmujące również i całość „Emancypantek”, nie wydawanych od czasów rewolucji.

W ogóle zakres przekładów z polskiego jest zadziwiający. Przygotowuje się — z ciekawych pozycji — „Noce i dnie” Dąbrowskiej, wybór Zapolskiej, wydanie dramatów Wyspiańskiego, obejmujące także pozycje jak „Wesele”, „Wyzwolenie”, „Warszawianka”, „Kłątwa”, „Meleager”, dalej antologię poezji, w której znajdują się utwory 120 poetów, między innymi Norwida...

A przekłady z literatury pięknej — to tylko jeden z przejawów zainteresowania polską kulturą w ZSRR. Jak opowiadała nam prof. Cybienko, wykładowca polską literaturę na Uniwersytecie Moskiewskim uczelnia ta rokrocznie wypuszcza nowych absolwentów polonistyki, którzy rozpoczynają pracę w wydawnictwach, radio i prasie, a o popularności tego typu studiów świadczy fakt, że na

wieczorowych studiach polonistycznych na jedno miejsce było po siedem zgłoszeń (rekord nie pobity chyba w Polsce nawet... przez medycynę i architekturę).

Plan pracy ludzi, starających się popularyzować w Związku Radzieckim Polskę, to zresztą nie tylko masowe wydania przekładów, popularność „Przekroju”, „Filmu” czy „Ekranu”. Bardzo szeroki zakres mają także prace naukowe podejmowane tu przez różnych ludzi na różnych od-cinkach. Jeśli już jesteśmy przy literaturze, to może warto wspomnieć, że nie tylko publikuje się tu prace naukowe o Mickiewiczu, Słowackim czy Prusie, ale że niezwykle wiele mówi się i pisze na temat współczesnej polskiej literatury, począwszy od Tuwima (który doczekał się już paru książek!), Kruczkowskiego, Andrejewskiego, a skończywszy na Minkowskim, na temat twórczości którego była niedawno w Moskwie zażarta dyskusja.

Skąd te wszystkie informacje? Do ich zebrania nie trzeba było wcale jakiejś szczególnej dziennikarskiej zręczności i pracowitości. Oto prosił nas w Moskwie do niewielkiego pałacyku przy

jednej z głównych ulic i przedstawiono grupie różnych ludzi, których łączy jedno: właśnie szczególne zainteresowanie Polską i jej kulturą. Znalazła się tu młoda dziewczyna, która skończywszy historię sztuki, pracuje w tej chwili naukowo, przygotowuje monografię Henryka Grunwalda (który w Polsce monografią jeszcze się nie doczekał), starszy, postawny pan, znakomity naukowiec profesor Belza, autor studium o „Mickiewiczu jako muzyku”, które przyjęte zostało jako rewelacja w kręgach fachowców, pracownik Państwowego Instytutu Sztuki Sceniczej, interesujący się polskim teatrem i rzucający nazwiskami polskich pisarzy dramatycznych, reżyserów i aktorów z taką znajomością rzeczy, jakby stale mieszkał w Warszawie, pianistka, która gra nie tylko Chopina, ale i słabo znanego nawet w Polsce Feliksa Ostrowskiego...

Zresztą to tylko nieliczni z wielkiego grona kilkudziesięciu współpracowników pracujących przecież zaledwie od trzech lat komisji do spraw literatury, nauki i sztuki przy moskiewskim Towarzystwie Przyjaźni Radziecko-Polskiej, rezydującym właśnie w tym

pałacyku. Na imprezy publiczne, odczyty i kursy przychodzi zawsze liczne grono osób rzetelnie zainteresowanych naszą historią, kulturą a w co najmniej równym stopniu — także i współczesnością.

Towarzystwo Przyjaźni traktuje zresztą swą rolę szeroko, ma na przykład prawo rekomendacji w wydawnictwach książek, które wydają się szczególnie pożądane na rynku, niezależnie od tego, czy są to publikacje naukowe czy z zakresu literatury pięknej, w ten sposób aktywnie wpływają na politykę wydawnictwa, ci, których rozemnienie w problematyce jest najlepsze z możliwych.

Przy innej okazji, w czasie zupełnie przypadkowej rozmowy z młodym chłopcem, uczniem jednej ze szkół plastycznych okazało się, że zna on znakomite polską ilustrację i plakat filmowy, czyta stale... „Szpilki” i to właśnie czyta, po polsku, a nie tylko przegląda rysunki, jak można by przypuszczać.

Po raz pierwszy dziś staram się rozmawiać po polsku, choć od dawna po polsku, czytając — powiedział mi — Jesteśmy tu znani — ten fakt potwierdza się raz za razem.

przeciw którym toczy się dochodzenie karne lub śledztwo — do czasu jego zakończenia, a także zarejestrowane w kartotekach MO za notoryczne naruszanie porządku publicznego i wybryki chuligańskie.

Przy przydziale mieszkań z nowego budownictwa będą brane m. in. pod uwagę: dotychczasowe warunki zamieszkania, stan rodziny, warunki materialne, przydatność zawodowa, stan zdrowia i czasokres starania się o mieszkanie.

Zgodnie z najnowszą uchwałą Wydziału Spraw Lokalowych Prezydium RN w m. Krakowie zabezpieczyć w ramach izb postojowych do dyspozycji Prezydium Rady Narodowej w m. Krakowie i przydziału dzielnicowych rad narodowych prawidłowy rozdział według następującego klucza: 50 proc. dla osób przekwaterowanych z mieszkań w domach zawalonych lub zajmujących lokale mieszkalne w domach zagrożonych zawaleniem, 18 proc. na przekwaterowanie osób, które do dnia 31. XII. 1958 r. zajęły na podstawie tytułu prawnego pomieszczenia nie nadające się do zamieszkania (piwnice, strychy, sutereny, komórki itp.) oraz innych osób znajdujących się szczególnie w trudnych warunkach mieszkaniowych. Władze lokalowe będą brać pod uwagę w pierwszej kolejności osoby najdłużej zamieszkujące w tych pomieszczeniach. Ponadto 5 proc. puli mieszkaniowej przeznaczają się na przekwaterowanie osób z budynków podlegających rozbiorze w związku z bieżącymi robotami inwestycyjnymi, 16 proc. dla tych kategorii osób, dla których przydział lokalu jest uzasadniony ze względu na wykonywane funkcje. Przez osoby, o których mowa w powyższym zdaniu należy rozumieć obywateli delegowanych do pracy na teren Krakowa, obywateli których praca ma szczególne znaczenie dla miasta, oraz dozorców, pałaczy i niezbędny personel

(Dokończenie na str. 4)

Przeczytaj uważnie

Kto może a kto nie może uzyskać przydziału na mieszkanie w Krakowie

W dniu 25 bm. Prezydium Rady Narodowej w m. Krakowie podjęło uchwałę dotyczącą ogólnych wytycznych w zakresie polityki lokalowej na terenie miasta Krakowa. Zgodnie z tą uchwałą lokale mieszkalne z nowego budownictwa mogą być przydzielane tylko osobom, które są pracownikami instytucji państwowych, jednostek gospodarki uspołecznionej i organizacji społecznych na terenie

m. Krakowa, a ich przydatność zawodowa, postawa społeczna, warunki materialne, stan zdrowia uzasadniają taki przydział.

Nie mogą otrzymać przydziału mieszkania z nowego budownictwa osoby: sądowo karane za czyny popełnione z chęci zysku lub innych niskich pobudek, albo za czyny o charakterze chuligańskim. Ponadto nie mogą otrzymać przydziału mieszkania osoby,

Korespondencja własna z ZSRR

Jak przemycić dziecko?

„Nielegalnych” wczasowiczów można uniknąć

W letnim sezonie tysiące ludzi wyjeżdża na wypoczek i staje wobec problemu: co zrobić z dzieckiem, z kim je zostawić? Z różnych względów nie wszystkie dzieci jadą na kolonie czy obozy letnie. Jeśli więc rodzice chcą wyjechać na urlop do domu FWP, muszą dziecko zabrać ze sobą. Czynną więc starania o uzyskanie skierowania na wczasowe rodzinne. Ta forma wypoczynku cieszy się dużym powodzeniem; a miejsce stałe prakuje.

DZIECIOM WSTĘP WZBRONIONY

Rodzice próbują sprawę załatwić inaczej. Zgłaszają gotowość zabrania dziecka na wczasy, decydują się na pokrycie już nie ulgowych kosztów pobytu dziecka i dowiadują się, że FWP uzbrojony w odpowiednie przepisy, broni wstępu dzieciom w progi swych domów.

Działając jednak metodą zaskoczenia, w wielu wypadkach udaje się rodzicom „przemycić” dziecko. Przyje-

chaliśmy — powiadają kierownikowi — chcemy zapłacić za dziecko...

Kierownik domu rozkłada bezradnie ręce. Miejsce nie ma. Dom zapelniony do ostateczności, pełnia sezonu.

Dziecko w końcu zostaje, bo niby co z nim zrobić? Przebywa nielegalnie, choć wszyscy je dobrze widzą i słyszą. Korzysta z jednego łóżka z matką czy ojcem, który też dzieli się z nim swymi posiłkami. Wypoczynek w tych warunkach staje się problematyczny... Rodzice są niewyspani, często głodni, a przypadkowi współtowarzysze pokoju — niezadowoleni. I trudno się dziwić.

MALUCHY ZA 60 ZŁ

Zdarza się i tak, że po wielu dyplomatycznych wybiegach kierownictwo domu wreszcie przyjmuje do wiadomości obecność dziecka, która zostaje zalegalizowana pobiciem pełnej opłaty w wysokości 60 zł dziennie, bez względu na wiek dziecka. Mały wczasowicz otrzymuje kartę

na posiłki, ale śpi dalej z matką czy ojcem, bo nie można zapewnić mu oddzielnego łóżka. Po prostu nie ma. Rodzice płacą więc za dziecko jak za osobę dorosłą, otrzymując w zamian mniej niż się należało.

7 TYS. „NIELEGALNYCH” WCIASOWICZÓW

Nie są to sporadyczne wypadki. Liczyby mówią, że sprawa urosła już do problemu. W ubiegłym roku rodzice przywieźli ponad 7 tys. dzieci. Liczba ta obejmuje tylko dzieci, którym wykupiono skierowania. Liczba dzieci, które przebywają „nielegalnie” na wczasach, jest nieuchwytna. Ale każdy, kto był na urlopie w domu wczasowym, zgodzi się, że spokojnie można ją przemnożyć kilkakrotnie.

Ilość miejsc na wczasach rodzinnych jest za mała, niewspółmierna do potrzeb. W porównaniu do innych form wczasów stanowi ona zaledwie niecałe 10 proc.

Przy powszechnie dziś występującym zjawisku pracy zawodowej obojga rodziców — wiele osób chce razem z rodziną spędzać wakacje. Jest to uzasadnione: zapracowani rodzice nie zawsze mają dość

czasu w ciągu roku dla siebie, na zajęcie się dzieckiem, chcą być razem.

Istniejący system wczasów daje przede wszystkim szerokie możliwości wypoczynku bezdzietnym małżeństwom i osobom samotnym. A tych znów nie ma tak wiele. Sprawa wczasów rodzinnych jest ważna i pilna. Inwestycje są tu niezbędne. Wyszłoby niewielka reorganizacja.

B. CWAŁOŃ



W Dąbrowicy k/Bochni przebywa pierwszy turnus kolonii letniej, liczący 150 dzieci pracowników — członków spółdzielni z różnych miast Polski, zrzeszonych w Krajowym Związku Spółdzielni Transportu w Warszawie. Bezpośredni patronat nad kolonią sprawuje Zarząd Spółdzielni Pracy Transportowo-Spedycyjnej „Zespoł” w Krakowie. Podgórski klimat Dąbrowicy, lasy, oraz rzeki: Raba i Stradomka stwarzają doskonałe warunki zdrowotne dla dzieci.

Kto może uzyskać przydział na mieszkanie?

(Dokończenie ze str. 3)

techniczny MZRM i Miejskich Ciepłowni, zaś 11 proc. stanowić będzie rezerwę, którą dysponować będzie przewodniczący Prezydium Rady Narodowej w m. Krakowie.

Nie mogą uzyskać przydziału mieszkańcy pozostającego w dyspozycji Prez. Rady Narodowej w m. Krakowie i prezydentów dzielnicowych rad narodowych osoby, które utrzymują się z innych źródeł niż wynagrodzenie za pracę, renty czy stypendium jeżeli ich miesięczny dochód (wszystkich wspólnie zamieszkających członków rodziny) wynosi w zasadzie ponad 1500 zł miesięcznie w przeliczeniu na jedną osobę. Ponadto uchwała przewiduje, że nie mogą uzyskać przydzia-

łu mieszkania obywatele pozostający we wspólnym gospodarstwie domowym z osobami sądowo karanymi, przeciw którym toczy się dochodzenie karne lub zarejestrowanymi w kartotekach MO za notoryczne naruszanie porządku publicznego i wybrki chuligańskie, a także inne osoby nie zasługujące na przydział (elementy społeczne i niepożądane). Osoby, które należą do przekwaterować, ale które nie spełniają wymienionych wymogów, będą mogły otrzymać przydział mieszkania, w domu zamieszkanym przed 1. I. 1950 r. (stare budownictwo). Mieszkania zwalniane na skutek ruchu ludności, w tym również na skutek otrzymania izb z zakładów pracy, spółdzielni mieszkaniowych, z budownictwa indywidualnego lub od innych dysponentów oraz na skutek przeniesienia z nich biur albo uzyskanie w ramach odbudowy bądź kapitalnych remontów przechodzą do wyłącznej dyspozycji prezydentów dzielnicowych rad narodowych.

Prezydium dzielnicowych rad narodowych zabezpiecza w ramach izb, o których mowa powyżej (zwalniane) prawidłowo rozdział według następującego klucza: 50 proc. na przekwaterowanie osób z mieszkań w domach zawalonych lub zajmujących lokale mieszkalne w domach grozących zawaleniem, 30 proc. na przekwaterowanie osób, które do dnia 31. XII. 1958 r. zajęły na podstawie tytułu prawnego pomieszczenia nie nadające się do zamieszkania (piwnice, strychy, sutereny, komórki itp.) oraz innych osób znajdujących się w szczególnie trudnych warunkach mieszkaniowych, zaś 20 proc. na prze-

kwatrowanie osób z budynków podlegających rozbiorce, i na wykonanie prawomocnych orzeczeń sądowych i ostatecznych decyzji administracyjnych.

Na okres przejściowy została wprowadzona norma zaludnienia mieszkań w wysokości do 7 m² na każdą uprawnioną osobę, z zachowaniem praw nabytych w stosunku do osób, które otrzymały przydział przed wejściem w życie uchwały. Osoby posiadające przydział na lokal mieszkalny przed wejściem w życie uchwały zachowują prawo do 10 m² powierzchni mieszkalnej na każdą uprawnioną osobę. Normy zaludnienia mieszkań nie mają zastosowania do mieszkań jednoizbowych, a także — zajmowanych przynajmniej przez dwie osoby — samodzielnych mieszkań dwuizbowych (pokój z kuchnią), mieszkań, które zostały przydzielone w związku ze stosunkiem pracy, jeżeli praca ta ze względu na jej szczególny charakter wymaga zajmowania lokalu w określonym budynku lub zespole budynków. Ustala się, że przydział zwolnionej części lokalu zajmowanego przez kilku współmieszkańców na rzecz współmieszkańcy zajmującego lokal o powierzchni poniżej przysługujących mu norm może w zasadzie nastąpić tylko wówczas, gdy niedobór powierzchni mieszkalnej wynosi co najmniej 7 m². W wypadku przydziału dodatkowej części lokalu powstała stąd nadwyżka powierzchni mieszkalnej nie może przekraczać 7 m².

Dalszą część uchwały omówimy w numerze poniedziałkowym.

(zw)

Co czytać?

SAROYAN

Ukaż się nowy przekład Saroyana. Jest to powieść pt. PRZYGODY WESLEYA JACKSONA, która podobno zawiera pewną ilość historyjek z życia autora, czyli — jak mówią fachowcy — „elementy autobiografii”. Gdyby w grę wchodził kto inny, nie warto byłoby może uważyć o tym wspominać. Ale powieści i nowele Saroyana są zawsze czymś w rodzaju apeli do czytelnika i widzą z nich, że pisarzowi zależy na tym, abyśmy uwierzyli, że wszystko przez niego opisanie zdarzyło się naprawdę i że właśnie owe prawdziwe zdarzenia nasunęły mu myśl, dla których pragnie nas poznać. Saroyan ma bowiem w sobie o wiele więcej z apostoła, a także z człowieka, który szuka przyjaźni, i z człowieka, który sądzi, że znalazł jakąś ważną dla wszystkich ludzi prawdę — niż z literata. Pozyskanie, przekonanie, zjednanie i ufność — oto czego chce, ku czemu zmierza. Zadanych sztuk, żadnych dwuznacznych tajemnic, żadnej gry. W gruncie rzeczy jedyną tajemnicę stanowi tu problem, dlaczego wynika stąd literatura, nie zaś kazanie, albo lekcja, albo wiec. Bo powinno wynikać kazanie albo wiec. Albo lekcja. Otrzymujemy jednak uroczą, pełną wdzięku i siły prozę. Z poza linijek druku widać wyraźnie twarz autora. Jest dziewiętnastoletni, wiecznie dziewiętnastolenny jak Wesley Jackson, kiedy go wzięli do wojska. I przypomina również dziwnego jęgomocia, który wyrzucił listy bez adresu z okien nowojorskich hoteli. (Dziwny jęgomocia wstępuje też w PRZYGODACH JACKSONA.)

Książka o Wesleyu bardzo mi się podobała. Na początku wzruszająca i smieszna, później staje się wzruszająca i poważna, a „po krytycznemu” rzecz biorąc — trochę gorsza, co jest chyba naturalne, bo wiadomo, że sztuka (tak samo jak miłość) rzadko wytrzymuje ciężar zupełnej powagi. Jednak sam Wesley Jackson jest całkowicie wiarygodny, a skoro wciąż mówi od siebie i skoro w drugiej połowie książki przeżywa własne sprawy śmiertelnie serio: wojnę, śmierć i małżeństwo; więc musi być poważny, choćby to nas urzekło bez porów-

nania mniej niż ów śmiech przez łyżę z części pierwszej.

Książka o Wesleyu bardzo mi się podobała, chociaż nie dowiedziałam się z niej niczego, czego by mi nie powiedzieli dawno, dawno temu nauczyciele obdarzeni mnóstwem szlachetnych intencji oraz dość ubogim zasobem skutecznych metod wychowawczych. Nauczyciele usiłują zapewnić i dziś przekonają młodzież, że nie trzeba czynić drugiemu, co tobie nie miło, że ludzie w ogóle powinni być dla siebie nawzajem dobrzy, bo to dostarcza im wspaniałej moralnej satysfakcji; że kłamstwo niszczy wiarę w człowieka, że wojna jest okropnym złem oraz że chce posiadania potomstwa wiąże się z protestem przeciw umieraniu i stanowi naszą rzeczywistą szansę na wieczność. Są to piękne prawdy, którym nikt oczywiście nie przeczy, ale też prawie nikt nie próbuje „wedle nich żyć, to znaczy swój dzieł powściągnąć do nich przynajmniej. Saroyan dokonuje niemożliwości — przez chwilę sądzimy, że próba powrotu mogłaby się udać i że to tylko świat jest źle urządzony, a my sami zostaliśmy w głębi duszy prostsi i bardziej wielkoduszni, niż sądzą nasi bliźni uwieźli w gestwie spraw źle rządzonego świata. Tylko przez chwilę — zauważacie? To niewiele — dodają państwo? Może. Chociaż... konia z rzedem temu, kto udowodni, że nigdy i na nic mi się nie zda taka literatura służąca głównie krzepieniu serca!

A tych znów, co sądzą, że serce w ogóle i zwyczajnie dobroć, prawdomówność i życzliwość na urządzenie świata nie mogą mieć żadnego wpływu, że to po prostu inna branża, otóż takich ludzi trochę mi żal. Jako rzecz Saroyan:

„Świat jest zbyt piękny na śmierć. Świat jest za słodki dla morderstwa. Odechnąć jest zbyt dobrze i patrzeć jest zbyt cudownie...”

Świat jest również zbyt piękny, aby można było nadzieję zastąpić kalkulacją, a ufność samym rozsądkiem. To niemiędrze.

ANNA TARSKA

William Saroyan. Przygody Jacksona Wesleya. Tłum. Ewa Zycielska. PAX. 1961. Cena zł 35.—

O Filharmonii po sezonie

(Dokończenie ze str. 3)

dzo cenną ambicją. I jeżeli nawet pra-wykonywane utwory nie zawsze się słuchaczom podobają, jeśli nie wszystkie były już dojrzałe do publicznego wysławiania — to w każdym razie dla osobistego rozszerzenia wiedzy i muzycznych horyzontów u słuchaczy, warto było je wykonać. No, a po za tym wysłuchaliśmy przecież w minionym okresie i „Requiem” Mozarta, i „Magnificat” Bacha, i kolekcję symfonii Beethovena z „Dziwiałą” na czele, i „II wesoło” Monteverdiego, i „Historii żołnierza” Strawińskiego — i wielu innych wielkich pozycji światowego repertuaru.

Propozycje na przyszłość? Mam wrażenie — nawijając do poprzednich uwag — iż jedną tylko generalną propozycję pod adresem Filharmonii wysunąć by należało: sezon koncertowy 1960/61 powinien być rokiem potężnej ofensywy propagandowej, odzyskującej dawnego i zdobywającej nowego słuchacza. Do ofensywy tej wciągnąć należało by, zapewnić sobie współpracę prasy, radia, czy nawet nowo powstałej krakowskiej telewizji. Programowo powinna się nastawiać na repertuar raczej lekkie, bardziej atrakcyjne i łatwiej „przyswajalne” przez słuchaczy. Koncerty muzyki eksperymentalnej — bardzo przydatne i pożyteczne — organizować, jako imprezy specjalne, poza normalną działalnością koncertową — i nie zmuszać masowego słuchacza, do uczestniczenia w tej muzyce (bo wtedy można go odstraszyć od muzyki w ogóle...).

I nadal trzeba „wychodzić naprzeciw słuchaczom”: kontynuować z uporem — mimo trudności — koncerty w Podgórzu i N. Hucie, próbować wyjazdów z popularnymi imiennymi symfonicznymi — nawet poza Kraków, do większych skupisk miejskich, do fabryk i dużych zakładów pracy. Spróbujmy organizować koncerty „otwarte” i masowe — na wolnym powietrzu (w ub. sezonie żaden z nich, nawet „wawelski”, nie doszedł do skutku). Niech przypadkowi, przygodni słuchacze — tacy, którzy nigdy sami z własnej inicjatywy nie przyjdą na salę przy ul. Straszewskiego — co takiego jest ta Filharmonia i jej muzyka...

A może zorganizujemy w Krakowie Klub Przyjaciół Filharmonii? Członkowie takiego Klubu

uczestniczyliby na przykład w specjalnych zebraniach: prelekcjach z dyskusjami, spotkaniach z wybitnymi artystami i p. p. dla członków Klubu organizować by można specjalne koncerty i imprezy — małe, ale ciekawe. „Przyjaciele Filharmonii” brałby udział w plebiscytach ankietach, społecznych głosami opiniowałby programy. No i mogliby mieć pierwszeństwo przy nabywaniu biletów na atrakcyjne koncerty, czy nawet — wzorem kibiców sportowych — wyjeżdżać z zespołami z Filharmonii na poza-krakowskie tournée.

Pomyślimy... Nad każdym projektem, służącym w swych założeniach dobru muzyki, warto się zastanowić. A sezon 1961/62 już przecież puka do drzwi Filharmonii.

JERZY PARZYŃSKI

PRACOWNICY POSZUKIWANI

SPRZĄTACZKĘ zatrudnimy natychmiast. — Zgłoszenia: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe, Kraków, Wiślna 2, III p., pokój 35. Dział Zatrudnienia. K-5965

MGR INŻ. MECHANIKA — względnie CHEMIKA na stanowisko szefa produkcji oraz INŻ. MECHANIKA na stanowisko inż. szkoleniowego, zatrudni natychmiast Fabryka Super-tomasy, „Bonarka” w Krakowie, ul. Puskarska 9. Zgłoszenia przyjmuje Sekcja Kadry. K-5933

INŻYNIERÓW i TECHNIKÓW, TECHNIKA NORMOWANIA z kilkuletnią praktyką, ABSOLWENTÓW szkół wyższych i średnich, technicznych i ekonomicznych, na staż pracy, monterów-instalatorów wod.-kan., c. o. i gazu, ŚLUSARZY, BLACHARZY oraz PRACOWNIKÓW fizycznych niewykwalifikowanych, do pracy na miejscu i w terenie — przyjmie natychmiast Przedsiębiorstwo „Instalacje Przemysłowe” w Krakowie, ul. Dzierżyńskiego 22. Dział Zatrudnienia. K-5834

INŻYNIERA wodno-ładowego ze znajomością spraw mierniczych i robót uzbrojenia terenu na stanowisko kierownika działu mierniczego, oraz INSPEKTORA nadzoru budowlanego (inżynier z uprawnieniami) przyjmie zaraz Huta Aluminium „Konin” w Budowie, Przedsiębiorstwo Państwowe w Koninie. Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu w Dyrekcji. Zgłoszenia należy kierować na wymieniony adres. K-5872

BLACHARZY, PARKIECIARZY, BRUKARZY, IZOLATORÓW, MONTERÓW I POMOCNIKÓW WOD.-KAN. i C. O., ELEKTRYKÓW, ZBRJARZY oraz ROBOTNIKÓW niewykwalifikowanych zatrudni Przedsiębiorstwo Robót Kolejowych Nr 9. Praca w akordzie, wynagrodzenie wg UZP w Budownictwie. Dla zamieszcowych zakwaterowanie zapewnione. Zgłoszenia do pracy przyjmuje Dział Zatrudnienia, Kraków, ul. Dzierżyńskiego 16a (wejście od ul. Bogatki 3), II p., pokój 51. K-5860

LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE dla Pracujących

w NOWEJ HUCIE, ul. Kocmyrowska 28

PRZYJMUJE DODATKOWE WPISY

do klas: 8, 9, 10 i 11. ZAPISY ODBYWAJĄ SIĘ: we wtorki i piątki od godz. 17 do 19, w kancelarii, pokój nr 8. K-5936

Praca

POMOC do dziecka dochodząca lub na stałe — polnie potrzebna. Warunki dobre. Kraków, ul. Śliska 12d m. 54. g-35143

DOCHODZĄCA do prowadzenia gospodarstwa dwóch osób i dziecka — przyjmie zaraz. Kraków, Bracka 18/10. g-35095

FRYZJERKA po dwuletniej praktyce poszukuje pracy, chętnie na prowincji, niedaleko Krakowa. Oferty 35075 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

Mairymonialne

JESTES samotny? Biuro Matrymonialne „Syrenka” Warszawa, Elekoralna 11, zapozna Cię szybko, dyskretnie, korespondencyjnie. Prześlij 10 złotych znaczkami pocztowymi (koperta bez nadawcy) 300 matrymonialnych ofert, informacje. Dla Pań oferty zagraniczne. K-5161

WDOWA, lat 49, krawcowa, posiadająca mieszkanie, nie pozna Pana, chętnie kolejarza. Cel matrymonialny. Oferty 35020 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

Nauka

LEKCJE pisania na maszynie. Kraków, Mikolajowska 24. g-35018

Sprzedaż

WAPNO palone, pierwszy gatunek — dostarcza ssmochodem Wapniak — Kraków, Podwale 3 m. 8. K-5168

PUSTAKI stropowe — cienkie, dachówki cementowa — sprzedaje. Kraków, 20 L. stopada 117.

„MIKRUS” — stan b. dobry — sprzedam. Wiedomość, Kraków, tel. 360-88. g-35006

JASNA szafa pojedyncza do sprzedania. Kraków, ul. Dietla 97/16, III p. g-35068

MOTOCYKL „WFM” — sprzedam. Kraków, Kościuszki 52a/2. g-35097

FORD — Taunus — 1960 — sprzedam. Kraków, Mogulska 50/44, godz. 16-20. g-35001

JAWA 175 — sprzedam. Nowa Huta A-25, bl. 4/16. g-35117



Szczyty ZSRR mistrzami świata

Po bardzo zaciętych walkach, tytuł drużynowego mistrza świata w szpadzie zdobyła reprezentacja Związku Radzieckiego, zwyciężając w finale Francję 8:7. Ostatnia walka nie została rozegrana, gdyż zawodnicy radzieccy mieli zdecydowaną przewagę w ilości uzyskanych trafień.

Punkty dla ZSRR zdobyli: Kosiowa — 4, Chabarow — 2, Julin — 2. Dla Francji: Schraag — 3, Dreifus — 2, Muiyal — 1, Guillet — 1. W walce o brązowy medal Szwecja pokonała mistrzów olimpijskich, Włochów, 8:7.

W ćwierćfinale rozgrywek drużynowych w szabli reprezentacja Polski znalazła się w I grupie i już w pierwszym meczu pokonała zespół Belgii 10:6. Punkty dla Polski wywalczyli: Pawłowski, Zabłocki, Wandzioch — po 3 oraz Sobczak — 1. W drugim meczu tej grupy Związek Radziecki zwyciężył NRF 11:5.

W II grupie drużyna węgierska pokonała NRD 14:2, a Włochy po bardzo dramatycznych walkach,

Koszykarze Wisły na zgrupowaniu w Zakopanem

Koszykarze krakowskiej Wisły wyjeżdżają z końcem sierpnia do Belgii, gdzie wezmą udział w międzynarodowym turnieju w Liege. Chcąc jak najlepiej przygotować się do belgijskich występów zespół „Wawelskich Smoków” udaje się do Zakopanego gdzie będzie trenować aż do dnia wyjazdu. W zakopiańskim „Imperiale” trenować będzie duża pierwszoligowa (jedynie bez Wawry, który objął treningi sekcji koszykówki Cracovii i J. Murzynowskiego, który przeniósł się do Wrocławia) oraz drużyna juniorów. Zajęcia poprowadzą trenerzy mgr M. Mochnański i mgr J. Mikulowski. Kierownikiem zgrupowania będzie Z. Bałuciński.

W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE

TOKIO. W międzynarodowym mityngu pływackim, jaki odbył się w Tokio uzyskano kilka doskonałych wyników: Amerykanin Jastremski ustanowił dwa nowe rekordy świata: na 100 m klas. 1.10,7 min. i na 200 m klas. 2.33,6 min. Z innych rezultatów należy wyróżnić czas Yamana na 400 m st. dół. 4.33,6 min. oraz Larksa (USA) 55,1 na 100 m dół.

MOSKWA. Znakomity radziecki lekkoatleta, rekordzista świata w skoku wzwyż — Walery Brumel otrzymał tytuł Zasłużonego Mistrza Sportu ZSRR.

WROCLAW. W drugim dniu rozgrywanego tu międzynarodowego turnieju koszykówki mężczyzn Tabran Ostrava (CSRS) pokonał francuski zespół Montbrisson 82:50, a wrocławski Śląsk przegrał z reprezentacją Kuby 67:68.

GARMISCH-PARTENKIRCHEN. Rozpoczął się tu eliminacyjny turniej młodzieżowych reprezentacji NRF, Włoch, Węgier i Polski w tenisie o Puchar Galea. W pierwszych meczach NRF prowadzi z Polską 3:0, a Włochy z Węgrami również 3:0.

przy dużej pomocy sędziego Gerevicha wygrali z Francją 9:7.

Przewidziane w programie spotkania drugiej rundy ćwierćfinał turnieju szablów zostały przełożone na sobotę na godzinę przedpołudniową, po połącznym rozegraniu spotkania półfinałowego i finałowego. Następnie odbędzie się uroczystość zakończenia mistrzostw. Węgry zapowiedzieli, że do ewentualnego finałowego spotkania z Polską wystąpią w składzie: Karpáti, Mendei, Doelneky.

Dziś mecz Polska-USA

Dziś o godz. 18 na Stadionie Dziesięciolecia w Warszawie rozpocznie się oczekiwane z wielkim zainteresowaniem międzynarodowe spotkanie lekkoatletyczne Polska — Stany Zjednoczone. Ostatnie wieści z obozu polskich lekkoatletów nie są zbyt optymistyczne. Oprócz J. Schmidta i Kowalskiego na starcie zabraknie również znajdującego się ostatnio w bardzo dobrej formie, trójkoczka — Malcherczyka, który doznał kontuzji. Ostatecznie w trójkosku reprezentować nas będą Jaskólski i Szczepański. Zdecydowano także, że Z. Krzyszkowiak pobiegnie tylko na dystansie 3 km z przeszkodami, a partnerem Ożoga w biegu na 10 km będzie Kierlewicz.



Znakomity amerykański skoczek w dal — Ralf Boston jest bez przerwy oblegany przez łowców autografów. Na zdjęciu Boston rozdaje autografy młodszym zwolennikom lekkiej atletyki.

Wycieczki PTTK

Koło Grodzkie PTTK w Krakowie organizuje w dniu 30 lipca br. następujące wycieczki:

- górską w Beskidy (z dojazdem autobusem) na trasie: 1) Dobra — Łopień — Mogileca — Jurków; 2) Mszana Dolna — Czarany Dział — Cwilin — Jurkowsko;
- nizinną (powrót koleją) na trasie: Borek Fałęcki — Skotniki — Podgórze — Grodzisko — Tyniec — Piekary — Grodzisko — Racina — Wielkie Dęgi.

Krakowski Klub Kolarski organizuje w dniu 30 lipca br. wycieczkę na trasie: Kraków — Zabierzów — Brzostkwinia — Nawojowa Góra — Rudawa — Kraków. Zbiórka uczestników przed budynkiem PTTK, ul. Basztowa 6 o godz. 8-ej.

Zgłoszenia przyjmuje biuro Koła, ul. Basztowa 6.

SPORTOWE

Kłopoty organizatorów przed lekkoatletycznymi mistrzostwami Polski

Niecałe cztery tygodnie dzieli nas od największej imprezy lekkoatletycznej w tym roku w Krakowie — od XXXVII Lekkoatletycznych Mistrzostw Polski seniorów.

Tak poważna impreza wymaga wielu wstępnych przygotowań.

W chwili obecnej daleko zaawansowane przygotowania natrafiają na poważną przeszkodę, jaką jest niewykończenie w terminie stadionu KS Hutnika w Nowej Hucie, na którym mają się odbyć mistrzostwa. Stadion wymagał poważnej „kosmetyki”. Remont stadionu prowadzony pod nadzorem KKKFiT miał być zakończony do 10 lipca br., niestety do dnia dzisiejszego stadion nie jest gotowy a co więcej tempo budowy, na której bardzo często pracuje tylko jeden robotnik — nie daje pewności, że będzie ukończony w najbliższych dniach. Jest rzeczą nie do pomyślenia, aby na świeżo wykończonej bieżni

pierwszą imprezą były... mistrzostwa Polski. Ukończenie remontu w pierwotnym terminie tj. do 10 lipca br. umożliwiłoby zorganizowanie na stadionie tylko zawodów kontrolnych, które by pozwoliły na ocenę jakości bieżni i pozostałych urządzeń. Nie można bowiem dopuścić do tego, aby mistrzostwa Polski, na które oczekuje nie tylko cała Polska, ale które będą przedmiotem uwagi — bez przesady — całej Europy, odbyły się w warunkach prymitywnych.

Nie szukając na razie winnych za stan, w jakim znajduje się obecnie stadion KS Hutnika, należałoby zaapelować do osób odpowiedzialnych za jego przygotowanie, aby prowadzone roboty zostały zakończone jak najszybciej i jak najstaranniej.

W wypadku, gdyby stadion nie został wykończony to komitet organizacyjny postanowił przenieść mistrzostwa do Krakowa na stadion SKS Cracovii. Dla mieszkańców Nowej Huty byłaby to wielka strata.

Ta niepewność co do ostatecznego miejsca mistrzostw, nie pozwala organizatorom na szczegółowe rozpracowanie wszystkich problemów. Trudno w tej chwili załatwiać sprawę kwalifikacji około 400 uczestników, ponieważ nie wiadomo czy będą oni mieszkali w Nowej Hucie czy w Krakowie. Nie można też ustalić np. tras maratonu i chodów na 20 i 50 km, nie można przystąpić do druku afiszów, programów itp.

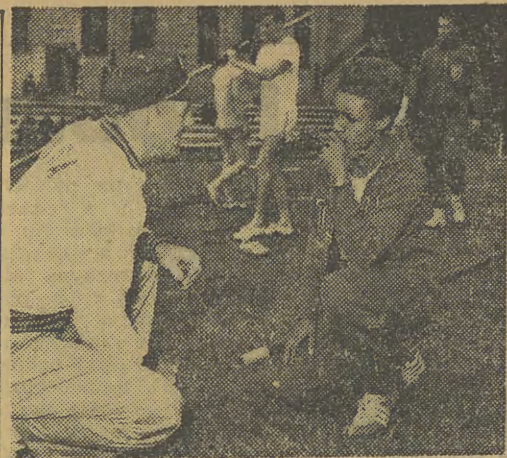
Działacze krakowscy nie tracą jednak nadziei, że sprawa remontu stadionu KS Hutnika przybierze wreszcie właściwe tempo i uda się pokonać piętrzące się trudności.

J. ŻUREK

Targ wokół Pelego

„Cudowne dzieło brazylijskiego futbolu” — Pele jest znów przedmiotem spekulacji. Ostatnio dwa kluby włoskie — Inter i Juventus ogłosiły, że czarnoskóry Brazylijczyk jeszcze w tym roku zasilą ich drużyny. Obydwa kluby podały również, że cena transferu wynosić ma 400 tys. dolarów. Jak to się stało, że równocześnie dwa kluby mówią o tym samym zawodniku? Otóż Juventusowi załatwienie transakcji obiecał podobno prezes Santosu — macierzystego klubu Pelego, a z Interem na ten sam temat pertraktował wiceprezes Santosu.

Ostatecznie Pele zostanie jednak w Brazylii i bronić będzie barw swego kraju podczas przyszłorocznych mistrzostw świata w Chile. Pod „brazylijskie słońce” powracają także „marnotrawni synowie”. Ostatnio wrócił do Rio de Janeiro m. in. Vava, znakomity piłkarz, członek mistrzowskiej jedenastki ze Sztokholmu. Po wygaśnięciu kontraktu z Atletico Madryt, o pozyskanie Brazylijczyka starały się kluby włoskie Fiorentina i Roma. Tesknota za ojczyzną była jednak silniejsza.



Rekordzistka Stanów Zjednoczonych w skoku w dal — White omawia z trenerem plan treningowy.



J. Beker (LZS) pierwszy na mecie w Pile

Szesty etap wyścigu kolarskiego Dookoła Polski z Zielonej Góry do Pily wygrał reprezentant LZS Mokrzyszów — J. Beker, przejeżdżając trasę 218 km w 5:29,46 godz. Na drugim miejscu uplasował się Komuniewski (Kolejarz Sosnowiec), a trzeci był Jörke (NRD) — obaj w tym samym czasie co zwycięzca.

Po sześciu etapach liderem wyścigu jest H. Kowalski (CRZZ) a na drugim miejscu znajduje się kolarz NRD — Butzke. W klasyfikacji zespołowej prowadzi drużyna LZS.

Dziś na trasie Piła—Inowrocław rozegrany zostanie VII — przedostatni etap wyścigu.

UWAGA

pięściarze Cracovii

Po letniej przerwie sekcja pięściarska Cracovii wznowia treningi z dniem 2 sierpnia br. Zajęcia odbywać się będą w poniedziałki, środy i piątki (godz. 18—20) w sali przy ul. Manifestu Lipcowego 27. W czasie treningów kierownictwo sekcji przyjmować będzie zapisy nowych członków.

Ukryty w ziemi „Dziennik himalajski” J. Bujaka przypomina o zdobyciu Nanda Devi w 1939 r.

Na półkach księgarskich ukazał się wreszcie najnowszy numer kwartalnika „Taternik”, oczekiwany — ze względu na zmianę kierownictwa redakcji — z ciekawością przez taterników i alpinistów. Naczelny redaktor, znany taternik, encyklopedysta gór-

ski, autor cennych przewodników „Tatry Wysoche”, Witold H. Parryski obejmując redakcję „Taternika” postanowił m. in. przestrzegać: regularności w wydawaniu kwartalnika i aktualności w tematyce tatrzańskiej, dbając o jej różnorodność. Zasady te — choć Redakcja zaznacza, że obecny zeszyt „Taternika” nie jest jeszcze typowy — zostały już zastosowane. W najnowszym zeszycie przeważa bowiem różnorodność tematyki tatrzańska poruszana w artykułach: „Taternictwo jest sportem...”, „Antoni Kenar”, „Wspomnienie o Antku Kenarze”, „Antek przyszedł”, „Antoni Kenar jako taternik”, „Siedemdziesięciolecie dr. G. G. Komarnickiego”, „Wspomnienie z Węgier”, „Jubileusz przewodnika i ratownika — Stanisława Gąsienicy z Łasą”, „Tragedia na Cubrynie”, „Materiały do historii taternictwa”, „Kulczy Wawrzyńca Żuławskiego”, „Kurnik — kość niezgody”, „Skalne drogi”, „Nowe metody ratownictwa w Tatrach Polskich”, „Karta Żołobna”, „Z Tatrzańskiego Parku Narodowego”, „Z piśmiennictwa”, „Notatki, sprawy Klubu Wysokogórskiego, sprawy innych organizacji (TANAPU, GOPRU, Taterników Słowackich).

Na specjalne podkreślenie zasługuje zdobycie przez Redakcję i publikowanie „Dziennika himalajskiego” Jakuba Bujaka, uczestnika Polskiej Wyprawy Himalajskiej w 1939 r. na Nanda Devi (7434 m). Dziennik ten, przywieziony przez Bujaka we wrześniu 1939 r. do Polski, został potem zakopany w puszczy i tak przetrwał wojnę. Nie trzeba chyba dodawać jak ważny jest ten „Dziennik himalajski” jako dokument dla historii alpinizmu polskiego.

Liczne ilustracje (wśród nich 13 dotyczących wyprawy na Nanda Devi) wzbogacają treść tego interesującego opracowanego zeszycu.

M. B.

Dziękujemy...

...piłkarzom Garbarni za pozdrowienia przesłane ze zgrupowania w Czorsztynie.

...juniorom Cracovii za pozdrowienia z obozu piłkarskiego w Miłokajowicach.

...kajakarzom SKS Nadwiślan za pozdrowienia z XXIII kajakowych mistrzostw Polski w Poznaniu.

...pracownikom Szpitala Kolejowego w Krakowie i członkom ogniska TKKF „Asklepios” za pozdrowienia z III Międzynarodowego Zlotu Turystów Kolejarzy w Rucianem.

...A. Filipkowi, działaczowi Krakowskiego Okręgowego Związku Podnoszenia Ciężarów, za pozdrowienia przesłane z Berlina, gdzie przebywał z okazji międzynarodowego meczu w podnoszeniu ciężarów NRD—Polska.

— Czy może mi pan wytłumaczyć, dlaczego dopiero dzisiaj zgłosił się pan na policję?

Eugeniusz Trittens nie odpowiedział od razu. Przesłonił znów oczy ręką, namyślał się, wreszcie powiedział:

— Rzeczywiście trudno mi to wytłumaczyć. Morderstwo stało się tak jakoś nagle, niespodziewanie dla mnie samego że z początku byłem jak oślepiony. Odsuwałem od siebie myśl o tym, co zaszło, jak gdyby to mogło odsunąć i przekreślić sam fakt. Odpychałem myśl o tamtej nocy jak koszmę, jak coś nierealnego, z czego można się obudzić — wówczas okazało się, że tego nie było. Dopiero powoli dochodziło do mojej świadomości, co ja właściwie zrobiłem. Wreszcie zdecydowałem w sumieniu, że muszę się do tego przyznać.

— Sumienie pana działa dziwnie opieszale — zauważył komisarz. — Jeszcze jedno pytanie. Dlaczego zabrał pan do Lozanny sari panny von Axenberg?

— Zdałem mi się że już panu o tym mówiłem. Miałem je sprzedać albo oddać w komis. Kiedy zdecydowałem przyznać się do zbrodni postanowiłem pokazać panom to sari, żeby panowie widzieli, jak się przebrałem.

Komisarz Estoppey rozwinął bibułę ponownie i powiedział:

— Dobrze się stało, że pan je przyniósł. Istotnie interesuje mnie strona techniczna tej maskarady, o której nam pan opowiadał. Proszę owinąć się w ten jedwab tak, jak to pan zrobił wtedy.

Eugeniusz rozłożył sari. Bridel podszedł zaciękawiony do biurka i obejrzał sari, zanim Eugeniusz zaczął drapować je na sobie.

— To tutaj zaczepiono o drut, widzi pan, komisarzu? — powiedział. — Złożono materię w taki sposób, że rozdarcie cały czas było na wierzchu, widziałem je z daleka.

M. ADOGAŃSKI MORDERSTWO NAD LEMANEM

— To panowie słyszeli już o tym sari? — spytał młody Trittens.

— Tak odparł komisarz. — Mamy nawet jego próbkę, która oddarła się od całości przy zahaczeniu o drut ogrodzenia.

— Tym lepiej, że je przyniosłem.

Rezolutnym gestem Eugeniusz przerzucił koniec sari przez głowę aż na ramię; a resztę zaczął owijać koło siebie. Przy tej operacji jedwab zsunął mu się jednak z głowy i zwiłł przez ramię, a całości nie starczyło na obwiniecie nawet do kolan, jedwab nie chciał się trzymać, spadał.

— Nie, tak nie jest dobrze — oświadczył i zaczął od początku. — Wtedy zrobiłem inaczej.

Tym razem umieścił róg sari pod pachą i przytrzymał ramieniem. Owinał się i dopiero na samym końcu przerzucił resztę sari przez głowę. Położył w ten sposób lepiej, mimo to tylko jeden bok Eugeniusza był całkowicie osłonięty, podczas gdy drugi pozostał od tyłu odkryty ponad kolanem, gdyż musiał podciągnąć sari do góry, inaczej nie starczyłoby na okrycie głowy.

— Wtedy poszło mi jakoś łatwiej — powiedział. — Widać w samych szortach bez marynarki byłem o tyle szczuplejszy, że jedwabiu starczyło. Przy tym pospinałem całość agraftami.

— No tak, rozumiem — zgodził się Estoppey.

41)

„Nic dziwnego że gorzej pan sobie z tym radzi niż kobiety hinduskie, nie ma pan wprawy.

Eugeniusz Trittens uwolnił się od zwojów jedwabiu, poskładał go porządnie z powrotem, zwinął w bibułę i zapytał:

— Czy już mogę to wziąć?

— Niestety musimy zachować sari jako jeden z dowodów rzeczowych — odparł komisarz.

— Ale panowie oddadzą je później pani von Axenberg, prawda? Ona mi tę materię zawierzyła, to jest cenna rzecz. Paniom von Axenberg bardzo potrzeba pieniędzy, dlatego chciały sprzedać tę pamiętkę.

— Teraz panu tak na nim zależy, a przedtem wcale pan o nie nie dbał — powiedział komisarz.

— Spinal je pan agraftami narażając na podarcie, wyrwał pan kawałek materii, zahaczając o drut... — Bóg sam nie wiedziałem, co robię.

— Jednak skoro je pan uszkodził, dziwię się, że pan je zabrał do sprzedania w takim stanie. Należało oddać je najpierw do fachowej naprawy, rozdarcie jest przecież dość duże.

— Oczywiście, ale zauważyłem je dopiero w Lozannie. Przykro mi, że w obecnym stanie rzeczy pani von Axenberg sama będzie musiała odnieść sari do naprawy. A jeszcze bardziej mi przykro, że je uszkodziłem.

— Chciałbym i ja zadać panu pytanie — wtrącił Bridel. — Co pan zrobił ze szmaragdem, panie Trittens?

— Co ja, ... ze szmaragdem? — wyjął Eugeniusz zaskoczony. — prawda, podobno zginał przy tej okazji jakiś cenny szmaragd. Ale jak się to stało, nie mam pojęcia. W każdym razie ja nie mam nic wspólnego, ja szmaragdu nie wziąłem ani nawet nie widziałem.

(Ciąg dalszy nastąpi)